
Pruszków w rysunkach Jerzego Blancarda

Przegląd Pruszkowski nr 1, 5-9

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Pruszków w rysunkach Jerzego Blancarda

W roku 2016 Pruszków będzie obchodził 100 rocznicę nadania praw miejskich.

W związku ze zbliżającą się rocznicą Pruszkowskie Towarzystwo Kulturalno-Naukowe postanowiło w „Przeglądzie Pruszkowskim” pokazać stary Pruszków widziany oczami naszego kolegi Jerzego Blancarda. Już od 40 lat „towarzyszy” naszym wydawnictwom, ozdabiając je swymi pięknymi rysunkami. Rozpoczynamy od rysunków związanych z komunikacją, a konkretnie z linią Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, której Pruszków zawdzięcza, iż z małej podwarszawskiej osady przekształcił się, najpierw w Osiedle, a następnie w przemysłowe Miasto Pruszków.

To dzięki dogodnemu połączeniu kolejowemu, bliskości Stolicy i wolnym od zabudowy terenom, zaczęły jak grzyby po deszczu powstawać zakłady przemysłowe, budynki mieszkalne i użyteczności publicznej. W kolejnych numerach „Przeglądu” mamy zamiar drukować ilustracje zakładów przemysłowych, szkół, szpitali, kościołów, budynków użyteczności publicznej, zarówno tych do dzisiaj istniejących, wyremontowanych czy przebudowanych, tych nowo powstałych obiektów oraz takich, które zdążyły już zniknąć z panoramy miasta – na szczęście nasz grafik zdążył je uwiecznić w swoim „sztambuchu”. Sądzymy, że ta inicjatywa zainteresuje naszych Czytelników. Oczekujemy na Państwa opinie w tej sprawie.



STANISŁAW JAWORSKI, 1911
WARSZAWA, ULICA BOHATERÓW WARSZAWY 10

Przystanek „Pruszków” na linii kolei warszawsko-wiedeńskiej, do czasu, kiedy jeszcze nie była zakończona budowa obecnego Dworca Kolejowego. Budynek stoi do dzisiaj (zmienił jedynie swoją funkcję), przy ul. Bohaterów Warszawy *vis à vis* wlotu ul. Partyzantów. A ulica Partyzantów jest poprowadzona po „śladzie” drogi wiodącej od tego przystanku do budującego się szpitala „dla nerwowo chorych” (jak wówczas określano jego przeznaczenie) w Tworkach.

W części wyższej budynku znajdowały się pomieszczenia biurowe i mieszkanie Naczelnika (jak wtedy określano funkcję zarządcy stacji), a w niższej, jednokondygnacyjnej przybudówce, mieściła się poczekalnia przystanku i, prawdopodobnie, kasa biletowa. Naczelnikiem stacji był pan Wojciechowski, od którego wnuczki, pani Krystyny Pajewskiej, uzyskaliśmy te informacje.

Po oddaniu do użytku budynku Dworca Kolejowego przy ul. Sienkiewicza, cały budynek dawnego przystanku przeznaczyła Kolej na mieszkania dla pracowników. Dzięki temu nie popadł w ruinę i stoi do dnia dzisiejszego.

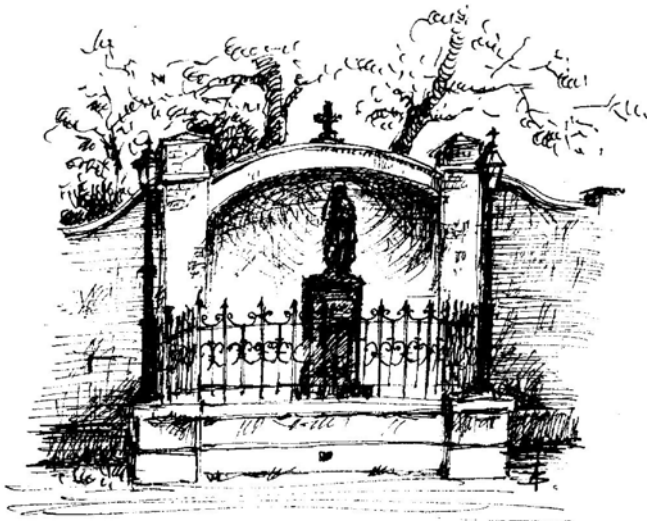
Nie istniała jeszcze wówczas Elektryczna Kolej Dojazdowa (EKD), która później na trasie od początkowego przystanku przy ul. Nowogrodzkiej róg Marszałkowskiej w Warszawie, do końcowego w Podkowie Leśnej, dowoziła pasażerów pod samą bramę Szpitala Tworzkowskiego.



Wagoniki tej dawnej „Ekadki” (jak ją pieszczotliwie nazywano) czarowały i zachwycały urokiem wystroju swych wnętrz z drewna, chromu i mosiądzu.



Dworzec Kolejowy „Pruszków”, został wybudowany w stylu „dworkowym”, trochę „neorenesansowym” wówczas bardzo modnym. Ponieważ „droga żelazna” przebiegała w pobliżu centrum miasta, (wówczas jeszcze Osady) nowy dworzec kolejowy znalazł się siłą rzeczy też w bezpośrednim sąsiedztwie centrum. Główna oś komunikacyjna miasta, ul. T. Kościuszki, przebiegała w kierunku wschodnim i wiodła aż do drogi-szosa warszawskiej, obecnie ulicy



B. Prusa. Wzdłuż ulicy, do rzeczki Utraty ciągnął się wysoki mur, odgradzający posiadłość hr. Potulickiego. We wnęce-niszy tego muru, obok wjazdowej, żelaznej, kutej bramy, na wprost wylotu ulicy Kościuszki, stała marmurowa figura Matki Boskiej. W czasie okupacji niemieckiej urzędujący w Pałacu Potulickich (jak nazywano ten dworek) niemiecki komendant miasta, kazał zlikwidować figurę Matki Bożej. Uratował go przed zniszczeniem ówczesny proboszcz parafii św. Kazimierza, ks. Edward Tyszka i przechował w kościele. Od tego wydarzenia Pruszkowianie zaczęli tę rzeźbę określać mianem Matki Boskiej Wysiedlonej. Obecnie odrestaurowana przez emerytowanego proboszcza, ks. Józefa Podstawkę, króluje na cmentarzu przy kościele, w grocie, nawiązującej kształtem do tej pierwotnej, w murze posiadłości hr. Potulickiego.



„Pałac Potulickich” nie uległ zniszczeniu dzięki temu, że podczas okupacji niemieckiej urzędował w nim Beck, wojskowy komendant miasta, a po wyzwoleniu znalazł w nim siedzibę Urząd Stanu Cywilnego. Przez pewien czas w pałacyku urzędowała milicja (na szczęście władze ówczesne opamiętały się). Od tego czasu coraz częściej przez Mieszkańców Pruszkowa jest obecnie używana jego nazwa jako „Pałacu Ślubów”.